

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Cena numeru 10 marek — miesięcznie 30 marek — z przesyłką pocztową 34 marki.

— Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce: —

Przed tekstem na 1 stronie Mk. 30.
Nekrologi i reklamy Mk. 10.

W tekście Mk. 20.

Ogłoszenia zwyczajne wiersz Mk. 20.
Drobne ogłoszenia za wyraz mk. 5.

Adres Redakcji i Admin.: ŁOWICZ, ziemi Warsz. Telefon № 52.
Rękopismów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.

Redakcja jest otwartą codziennie od 6—7 po połud.

W myśl postanowienia zjazdu prasy prowincjonalnej, wszelkie sprawozdania i podziękowania są płatne.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU W ŁOWICZU
płaci od sum lokowanych w Towarzystwie:
z rachunku bieżącego (na każde żądanie) 4% z lokacji rocznej 6%.

Piekarnia spółdzielcza i uwagi kooperatysty na czasie.

Na łamach „Łowiczana” poruszona była niejednokrotnie sprawa piekarni spółdzielczej. Czynnio kooperatywie „Łowiczanka” zarzut, że nie pomyślała o własnej piekarni. Zarząd tej kooperatywy odpowiedział, że projekt własnej piekarni nie da się urzeczywistnić z powodu utrudnień w nabywaniu zboża, mąki, t. j. materiału do wypieku. Obecnie przeszkody te zostały usunięte z chwilą wprowadzenia wolnego handlu. Prawdopodobnie kooperatywa „Łowiczanka” przystąpi do realizacji tak ważnej placówki w życiu konsumentów łowickich. Podobno już się coś robi w tym kierunku. Warto, aby członkowie kooperatywy „Łowiczanka” poparli to przedsięwzięcie Zarządu odpowiednim kapitałem, a wtedy uniezależnią się od miejscowych cen i będą mieli znaczne oszczędności.

Narazie możnaby ograniczyć się do wypieku chleba w piecu zwyczajnym. Pieczeniem mogłyby się zająć kobiety, które mają w tym kierunku doświadczenie. W miarę rozwoju przedsiębiorstwa możnaby organizację piekarni odpowiednio urządzić.

Ręczę, że piekarnia będzie miała powodzenie i zapewniony rozwój.

Przytoczę tu Sz. Czytelnikom dzieje jednej z piekarni w mieście Brukselli (stolicy Belgji). Zawiązała się spółka pod nazwą „piekarni rolniczej”. Było to w roku 1882. Z początku piekarnia mieściła się w nędznej piwnicy, posiadała zwyczajny piec. Pżyczyną założenia piekarni był niesłychany wyzysk ze strony miejscowych piekarzy, i ciągle podwyższanie cen chleba. Ponieważ lud roboczy i inteligencja najwięcej spożywa tego pokarmu, przeto wskutek drożyzny musiano nieraz uszczuplić posilek sobie i swojej rodzinie. (Mamy

ten stan mniej więcej dzisiaj). Chodziło więc o dostarczenie chleba za tańsze pieniądze: należało usunąć wszystkich pośredników, t. j. właścicieli piekarni i cały zastęp przekupniów. (Polski Związek Stowarzyszeń Spożywców kupuje w Poznańskim własny młyn, aby zaopatrywać Stowarzyszenia Związkowe w produkty zbożowe).

W pierwszym tygodniu istnienia piekarnia zdolala wypiec 529 chlebów (75 sztuk dziennie) z 4 worków mąki. Chleb był rozchwytny i liczba członków powiększyła się znacznie. Idea łączności wskazywała na nowy sposób samopomocy: członkowie składali po 4 grosze tygodniowo oszczędności do piekarni, ażeby w czasie choroby lub nieszczęśliwego wypadku otrzymali chleb darmo. Po kilku latach istnienia, piekarnię przenoszono do coraz lepszych lokali. Obecnie mieści się ona we własnym domu — pałacu, liczy przeszło 30 tysięcy członków, posiada 2 parowe młyny, obszerne składy węgla, parową mleczarnię, wypieka dziennie 300 tysięcy chlebów z 2366 worków mąki, posiada 3 rzeźnie, 3 wielkie sklepy hurtowe i 12 filji w Brukselli i okolicy. Wygniatanie, pieczenie ciasta i t. p. czynności, wypełnia maszyna parowa pod kierunkiem wyszkolonych członków i ta maszyna sama dosypuje sobie mąkę, sól, dolewa wody i t. p. W gmachu panuje wzorowa czystość; posadzki, ściany marmurowe, myte codziennie; pracownicy mają specjalne ubrania; przed wejściem do piekarni muszą się myć w łaźni i przebierać w czystą odzież i bieliznę; mają nawet specjalne pantofle, aby nie tworzyć kurzu; ciasta nie dotyka ręka ludzka, gdyż bochenki robi maszyna i układa je na odpowiednie blachy; blachy spoczywają na kółkach; za pomocą maszyny usuwają się do pieca i wysuwają zeń. Temperaturę reguluje się za pomocą cieplomierza z zewnątrz. Piekarnia posiada własne konie i wozy, któremi rozwozi chleb po mieście i okolicy. Członkowie mają tę korzyść, że placą o 25% taniej, jak u miejscowych piekarzy. Piekarnia wpłynęła na

obniżenie cen i jakość chleba w całej okolicy. Skorzystali nietylko stowarzyszeni, ale okoliczna ludność. W naszych stosunkach o takim rozwoju kooperatywy nie można marzyć, gdyż ogół naszych członków jest nieświadomiony pod względem spółdzielczości. W każdym razie można coś zrobić.

Gdyby nasi konsumenci (kupująca publiczność) wiedzieli, jaką posiadają siłę w stosunku do producentów, dyktowałiby ceny tym ostatnim. Powiedzmy, że wszyscy spożywcy w naszym kraju umówili się, że nie będą nabywać kawy, herbaty i t. p. Wtedy ceny na artykuły spadłyby, gdyż byłby mały popyt. Ponieważ każdy konsument u nas działa w pojedynkę, łączy się dla obrony ekonomicznej bardzo rzadko, przeto zależnym jest całkowicie od wytwórców i całej armii pośredników. Ten biedny spożywca musi utrzymywać całe zastępy ludzi, którzy mu dostarczają towar.

Weźmy stosunki przedwojenne. Funt herbaty, nabyty przez spekulanta od rolnika brazylijskiego kosztował zaledwie 23 kop.

Zarobek spekulanta	stanowił około	3 $\frac{1}{2}$ kop.
„ hurtownika	„	3 kop.
„ ajenta	„	8 kop.
„ kupca	„	12 „
„ detalisty	„	16 „

Czyli wartość 1 $\frac{1}{4}$ kawy 23 kop.

Zysk pośredników 42 kop.

Spożywca płaci za 1 $\frac{1}{4}$ kawy 65 kop.

Jeżeli spożywca będzie zorganizowany i kupi towar za pośrednictwem własnej hurtowni, zysk 3 kop. + 12 + 16 czyli 31 kop. pozostanie w jego kieszeni, bo zapłaci za 1 $\frac{1}{4}$ kawy zamiast 65 kop. tylko 34.

W Anglii, gdzie ogół ludności jest zorganizowany w kooperatywy od roku 1845, dają się zauważyć zbawienne skutki tych organizacji ekonomicznych.

Jeden z historyków ruchu spółdzielczego w Anglii tak pisze: „Gromada skromnych (zn. biednych) robotników, którzy ongi nie kosztowali zdrowego pokarmu, chodzili w wytwornym ubraniu, wykonywa obecnie na rynku handlowym takie zakupy, jakie są godne milionerów; co zaś do jakości zakupów spożywczych, to żyją jak lordowie (lord—tytuł wyższej szlachty w Anglii. Przep. autora). Ci robotnicy sami wytwarzają materję na ubiory, wyrabiają trzewiki i szyją odzież, mielą zboże, kupują najlepszy cukier, najlepszą herbatę i wypalają kawę na własne potrzeby. Zabijają na spójcie najlepsze bydło w kraju“.

A więc prawdziwa kooperacja prowadzi do wyzwolenia z pod jarzma pośredników, którzy tuczą się kosztem spożywcy.

Smutnie przedstawiają się stosunki spółdzielcze w naszym powiecie.

Kooperatyw jest niewiele, ale i te żyją z dnia na dzień, nie rozwijają się, ba . . . nawet dyskredytują prawdziwe zasady kooperacji. Większość naszych kooperatyw w powiecie zaopatruje się w towary u Josków i Mozków, nie prowadzi rachunkowości i t. p. To nie kooperatywy, to są *handelki*, w niczem nie różniące się od sklepów prywatnych.

W samym Łowiczu mamy kilka kooperatyw. Poruszono nieraz na zgromadzeniach ogólnych („Łowiczanka“) sprawę połączenia kooperatywy i utworzenia stowarzyszenia okręgowego. Coby stowarzyszenia przez to osiągnęły? Miałyby wspólną administrację: kierownika handlowego, sekreta-

WRAŻENIA Z PODRÓŻY.

VII.

Sopoty, 30 czerwca

Proszę nie posądzać mnie o burzujstwo, lub andyferentyzm patriotyczny, gdy publicznie przyznaję się, że byłem w Sopotach. Pojechałem tam bowiem tylko na kilka godzin i to jedynie z obowiązku sprawozdawcy, oraz w celu przyjrzenia się zbliżka tym słynnym Sopotom, z których w sierpniu 1914 r. Niemcy tak uprzejmie zapraszali Polaków do „spokojnego“ opuszczenia ich „wielce gościnnego“ terytorjum....

Martyrologii tej śnać nie zapomnieliśmy, z zadowolaniem bowiem stwierdzić mogłem, że w tym roku liczba Polaków w Sopotach jest znikomą, sama jednak „polskość“ jest, jak na urągowisko, silnie reprezentowaną przez naszych orlonosych i krętownosych obywateli i ich liczną konsolację. Ale bo też tylko ta warstwa „uciemiężonych“ może pozwolić sobie przy obecnym kursie marki na dłuższy pobyt w Sopotach, „ciemieńczy“ zaś zadawałniać się muszą „cichem ustroniem w schludnej chatce naszego poczciwego kmiotka“, kolysani do snu,—miast szmerem morza, lub pieśnią smreków tatrzańskich—rykiem bydelka, melodyjnym pianiem kogutków i dźwięcznym ujadaniem Kruczka, lub innego Burka...

Frekwencja gości w Sopotach jest więc na ogół niewielka, skutkiem czego bardzo wiele lokali stoi pustkami, liczni zaś ajenci zaczepiają przyjezdnych, proponując tanie i wygodne mieszkania.

Bezstronność przyznać każe, że Niemcy wysilili się, by z Sopot uczynić rzeczywiście czarujący zakątek, europejski w całym słowa znaczeniu „kurort“.

Obszerny, choć nieco pstrokaty, gmach kurhauzu z pięknym tarasem, zdobnym kwiatami, z ładną fontanną z widokiem na zatokę; plaża bardzo obszerna, zaopatrzona w liczne kosze ochronne, ciągnąca się po obu stronach wysuniętego daleko w morze mółu; szereg wykwinnych kawiarni i restauracji, wszędzie zaś istna powódź zieleni i kwiatów—oto czynniki, składające się na malowniczą, nęcącą oko, całość.

W samym mieście spotyka się bardzo dużo pięknych, nie rzadko stylowych, domów, willi i pałacików; ulice w dobrym utrzymanym stanie, liczne ogrody, kwietniki, nadają tej miejscowości cechę rzeczywiście europejską. W rażącej tylko wprost sprzeczności z miastem znajduje się dworzec kolejowy, mały, brudny, nędzny gmach, przypominający jakąś lichą stacyjkę gdzieś na dalekich kresach wschodnich. Pozatem tak miasto, jak i dzielnica kuracyjna przedstawiają się dodatnio.

Nasyćwszy wreszcie wzrok pięknościami Sopot, nie nasyćwszy natomiast żadnej kieszeni szwabskiej ani jedną marką (co niech mi będzie poczytanem za okoliczność łagodzącą), powróciłem do Pucka, by z tamąd raz jeszcze objąć wzrokiem ukochany nasz Bałtyk polski, spojrzeć po raz ostatni na historyczne miejsce, z którego wódz Józef Haller rzucił w morze pierścień na znak zaślubin Polski z Bałtykiem i, pełen niezapomnianych wrażeń, puściłem się w odwrotną drogę ku domowemu pieleszom.

Brdujście, 1 Lipca

Na pożegnanie z tamtejszemi stronami zapragnąłem też jeszcze rzucić okiem na wijącą się poprzez barwne lany pramacierz rzek naszych, Wisłękę szarą...

Wyjechawszy z Bydgoszczy na pokładzie statku „Stefan Czarniecki“, mknąc po cichych falach

Za spokój duszy

Ś. p. JÓZEFA FIDALI

jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci, odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele Św Ducha w Łowiczu w dniu 9 sierpnia 1921 r. o godz. 9 rano, na które zaprasza kolegów i znajomych

Żona z dziećmi.

rza—buchaltera i radę nadzorczą. Administracja byłaby zredukowana, wskutek czego zmniejszyłyby się koszty handlowe. Sklepy stowarzyszeń pozostałyby na swoich miejscach, może liczbę sklepów trzeba byłoby zwiększyć. Zakupy załatwiano by dla wszystkich sklepów, wskutek czego znacznie zmniejszyłyby się koszty handlowe i towar moglibyśmy sprzedawać członkom po znacznie niższej cenie,

niż rynkowa. Dziwny zaiste objaw obojętności istnieje w Łowiczu w kierunku łączenia się w większe jednostki kooperacyjne. Kwitną ambicje klasowe, separatyzm klasowy, które to przywary nie mają nic wspólnego z kooperacją spożywczą. Żołądki: robotnika, inteligenta, burżuja, endeka, pepesowca i in. mają wspólne potrzeby odżywcze i na tym punkcie nie powinno być żadnych różnic. To też prawdziwa kooperacja nie znosi klasowości i partyjności politycznej.

Kooperatyści angielscy, pomimo że należeli do różnych obozów, nieraz wrogich, zwalczających się w parlamencie, na polu kooperacji pracowali zgodnie, z pożytkiem dla wszystkich członków i otrzymali pełne pierwszeństwa pod względem organizacji i rozkwitu.

O nas, Polakach, Anglicy powiedzieli, że jesteśmy urodzonymi kooperatystami. Niestety, nie potrafimy wyzyskać swoich zdolności: polityka, brak jedności i ciemnota tamują rozwój kooperacji w naszej Ojczyźnie.

Kooperatysta „R”.

Z TYGODNIA

Gdzie się dwóch bije, tam trzeci... oberwie—Konflikt z nauką — Mania grandiosa — Krótka radość podsądnych—
Dziura w moście—Smutny afisz wesółego autora.

Ubiegły tydzień cichy nasz Łowicz przeżył pod wrażeniem mniej, lub więcej interesujących sensacji.

Artykuł kolegi „Joga” w № 26 Łowiczanina był, zdaje się, tem przyszłowiowem uderzeniem w stół... Posypały się więc repliki, dupliki, szanowni zapaśni-

cy stanęli do walki.. papierowej, wypowiedzieli sobie wzajemnie „verba veritatis” (lub i nie koniecznie „veritatis”) następstwem zaś tej walki było to, że kulejąca dotąd działalność stowarzyszeń społecznych w Łowiczu nietylko że nie posunęła się ani na krok

Brdy, mijamy uroczy zakątek „Małe Kapuścińska”, ulubione miejsce wycieczek bydgoszczan i po godzinie jazdy stajemy u celu podróży, w Brdujściu, gdzie, jak sama nazwa wskazuje, Brda wpada w objęcia swej starszej siostrzycy Wisły.

Miły nastrój wycieczki popsuł mi widok, jaki po drodze przedstawił się oczom moim, widok smutne dający świadectwo nieudolności odnośnych władz naszych.

Oto na całej niemal przestrzeni od Bydgoszczy do Brdujścia widziałem setki tratów stojących na wodzie, dziś już porosłych młodą zieleńią. Są to te właśnie trawy, których Niemcy nie zdążyli już wywieźć, nasze zaś władze nie zdążyły jeszcze zrobić z nich należytego użytku! Narzeka się u nas na brak drzewa budulcowego i opałowego, ceny tego artykułu dochodzą do zawrotnej wysokości, a tymczasem w tym jednym tylko małym zakątku gniją miliony! Już to my do gospodarki leśnej stanowczo szczęścia nie mamy.—Ubiegłej zimy widziałem w Zakopanem tysiące wielkich drzew, powalonych siłą wichrów halnych, zalegających lasy, przygniatających swym ciężarem drzewa zdrowe,—a gdy, jak mi opowiadali górale, proponowali, ba, nawet błagali właściciela Zakopanego, by im własnym ich kosztem dozwolił usunąć te drzewa i nabyć je po przystępnej cenie, to pan hrabia na to zgodzić się nie raczył. Dalej. W Puszczy Białowieskiej, według urzędowego sprawozdania eksperta jen. Wroczyńskiego, znajduje się dotąd unieruchomionego drzewa iglastego ponad 200 lat z górą półtora miliona mtr. kub. bagatelnej wartości... jednego miliona funtów szterlingów!

Niechaj więc zatraćają się miliony i miljardy marek, niechaj odbudowa zniszczonych wojną miast

i wsi wciąż na martwym stoi punkcie, nas stać na obłąkańczą gospodarkę, mamy wszak dość maszyn drukarskich do bicia zabijających nas marek, to jest łatwiejsze, aniżeli zajęcie się skomplikowaną sprawą gospodarki leśnej, ileż by to howiem trzeba napisać „konceptów” „kawalków”... A że tam liczne tartaki tak na rubieżach wschodnich, jak i na Pomorzu stoją tymczasem pustkami w oczekiwaniu na surowiec, toć to rzecz bagatelna!..

Przepraszam miłych czytelników za tę krótką dywersję i powracam *ad rem*.

Brdujście jest śliczne! Zakątek to małowniczy, zaciszny, swojski!.. Brda, doprowadzona wzorowo obmurowanemu korytem, za racjonalnie zbudowaną tamą, rozlewa się nieco szerzej, jakby oswobodzona z kępujących ją więzów, by tem swobodniej na tle łąk szmaragdowych złączywszy swe sine wody z szarą tonią Wisły, wspólnie już dalej, a dalej mknąć w objęcia rodzica—Baltyku.

Z żalem prawdziwym żegnałem ten miły zakątek, jak i całe Pomorze, cały ten piękny szmat ziemi naszej, którym tak się mało, niestety, interesujemy. Wpatrzeni w majaki Wschodu, zapoznaliśmy ważny Zachód.

Nie obcych szukać nam „badów”, nie obcem zachwycać się niebem, trza jeno rozejrzeć się po caluśkim tym naszym kraju, jak długi i szeroki, a znajdziemy tam skarby nieprzebrane, cuda prawdziwe, a miłe sercu naszemu, bo swojskie..

I słusznie powiedział nasz stary Fredro: „cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie”.

Koniec.

Miro.

naprzód lecz przeciwnie, została całkowicie zahamowana w swym żółwym locie, czyli że w walce dwóch oberwał trzeci, t. j. stowarzyszenia społeczne.

Na spalonej słońcem niwie naszego łowickiego światka zawrzała inna jeszcze walka o prawo do nauki. Przeciwno zarządowi naszego gimnazjum żeńskiego wyfoczo ciężkie działa obłąknicze; nie słysząc ze strony zaatakowanej, ani huku dział obronnych, ani nawet grzechotania karabinów maszynowych, trudno jest obiektywnie sprawę osądzić, w każdym bądź razie po przeczytaniu relacji p. A. P. odnosi się wrażenie, że z całej tej sprawy zalał się swąd zaściankowego sobkostwa, czy też zlej woli zarządu szkoły, boć trudno przypuścić, aby w ciągu dwóch lat istotnie nie można było przyjąć do szkoły dziecka li tylko dla braku miejsca. Mamy nadzieję, że ze strony zarządu szkoły usłyszymy głos rzeczowy, wyświetlający wszechstronnie to, mówiąc ostrożnie, dziwne zjawisko, stwierdzające niezbyt obywatelskie stanowisko, zajęte przez Zarząd szkoły.

Dzień 26 lipca był dniem radości, niestety zbyt krótko trwającej, dla wszystkich obywateli, mających zataić ze sprawiedliwością. Nareszcie bowiem i sędziwej bogini Temidzie dopiekiły już do żywego rządu naszego rządu, i ona, żta tak zwykle surowa, zrównoważona matrona, zbuntowała się i, stanawszy na czele kapłanów i laików swych ołtarzy, zamknęła na jeden tylko, niestety, dzień podwoje świątyni, schowała do szafy symboliczne swe wagi (ostemplowane) i ogłosiła strejk! Pupile p. Komorowskiego zawyli z radości! Pracownicy sądowi poszli na trawkę, wszelka sprawiedliwość w Rzeczypospolitej została zawieszona na kołku, chwila więc dostania się z wyroku na dłuższy pobyt do „ula“ lub „pod plot“ została odroczone, więc dobra nasza!... Jedyne komornik smutnie zwiesił głowę, a bujne jego splety w tragicznych zwojach padły na zadumy pełne czoło... Niestety, radość tamtych wydziedziczonych trwała zbyt krótko, okazała się znikomą marnością tego świata, pani Temida bowiem opamiętała się, ujęła w krzepkie swe dłonie berło i.. wszystko powróciło do dawnego stanu. Czoło pana komornika nanowo przyoblekło się jasnością...

Łowicz nie może się jakoś doczekać otwarcia zapowiadanego od tak dawna muzeum; dużo bardzo przedmiotów, mających być ozdobą tego muzeum, oczekuje cierpliwie w magistrackich piwnicach ujrzenia światła dziennego; belka (wyjęta jakoby z oka bliźniego) służy tymczasem jako próbier ostrości „kozików“ naszych ulicznych chłopczków, lub w najlepszym razie piastuje godność miejsca spoczynku (ale nie wiecznego) licznych rzesz, wyczekujących długo i cierpliwie na otwarciu czytelnicy miejskiej w godzinach przepisanych,—a tymczasem grono ludzi dobrej woli w cichości, bez rozgłosu, bez szumnej reklamy, pracuje w dalszym ciągu nad zebraniem do muzeum coraz to więcej cennych obiektów. Oto jak się dowiadujemy, artysta malarz p. Krawczyk „wykonał już kilkanaście portretów obywateli naszego grodu“ mamy więc nadzieję, że dzieła te będą prawdziwą ozdobą już nie prywatnych salonów „naszych obywateli“ lecz, zawieszane na widocznych miejscach przyszłego muzeum, wolać będą wielkim głosem: „oto patrzcie szare, nędzne tłumy, podziwiającie i zapamiętajcie po wieczne czasy jakich to godnych obywateli gród nasz posiadał!“ Obyśmy

też jasnej chwili oglądania wiszących naszych „najwybitniejszych“ dożyli jaknajprędzej!...

Czy komu śniło się kiedy, by ta przysłowiowa „dziura w moście“ doczekała się kiedy ważności sprawy aktualnej? A jednak fakt taki stał się u nas. Oto ostatni (31) numer „Łowiczana“, podaje nam suchą wzmiankę kronikarską o „katastrofie samochodowej i zawaleniu się mostu“.

Drobny ten na pozór takt zaczyna jednak zataczać coraz szersze kręgi i wchodzić w fazę wprost dla zdrowego rozsądku niezrozumiałą. Rzecz sama w sobie taka jasna, tak prosta: oto obywatel miasta, przedsiębiorca-polak w zaraniu swej pracy na nowej placówce został poszkodowany na bardzo poważną sumę z winy karygodnego niedbalstwa Zarządu miasta, zrozumiałą więc chyba jest rzeczą, że tenże Zarząd poczuwać się będzie do moralnego obowiązku dania poszkodowanemu pełnego odszkodowania za wynikłą z winy Magistratu stratę. Lecz widocznie panujące u nas upały robią swoje, bo oto tenże Magistrat, w myśl zasady „łapaj złodzieja“, z całym tupetem wytoczył zamierzając proces poszkodowanemu o odszkodowanie za uszkodzony most. Logika pojęta przez Magistrat w stosunku odwrotno-proporcjonalnym. Wierzę bardzo, że prześwietnemu naszemu Magistratowi byłoby na rękę, gdyby każdy mieszkaniec miasta który np. na brukach łowickich złamał nogę, „za karę“ zmuszony był na własny koszt odnowić bruk w tem miejscu, gdzie złamał nogę, dla pewności na przestrzeni mniej więcej 3 mtr. kw., w ten sposób za lat kilka Łowicz doczekał by się może bruków zbliżonych bodaj do bruków miast europejskich, zaś municypalność miasta dobrze zasłużyłaby się potomności. Podobno poszkodowany p. M. Nie-nirycz występuje ze słuszną akcją sądową przeciwko Magistratowi. Nie przesadzając rezultatów, mamy nadzieję, że sąd, nie mając na oczach partyjnych okularów, odrzuci niezgodną z logiką i uczciwością akcją Magistratu, natomiast wynierzy poszkodowanemu należną mu sprawiedliwość, zasądzając od winowajcy należną sumę odszkodowania. Dochodów otchłannej kasy miejskiej nie można powiększać kosztem niewinnych ofiar, ani też nieudolnymi operacjami handlowymi!

Oj, ojczymowie miasta, starajcie się chociaż w ostatnich (co daj Boże) chwilach swego panowania zasłużyć sobie bodaj na lepszą pamięć!!

Teraz przejdźmy do rzeczy wesołych. Wesoły autor smutnego afisza wygniecionym stylem pejoracyjno-prozowym obwieścił mieszkańcom m. Łowicza z przyległościami o odbyć się mającej „Lipcówce“ „na rzecz budowy kąpieli dla policjantów i biblioteki“, t. zn. iż mająca się in spe budować kąpiel przeznaczoną będzie dla policjantów i biblioteki, recte biblioteka będzie się mogła kąpać. Dalej głosi nam afisz że wielka zabawa lipcowa urządzona przez policję Państwową, na którą to winne przybyć gromadnie wszystkie stany!! e. t. c., co znów, sądząc ze składni słów, rozumieć należy, że wszystkie stany etc. mają przybyć „na Policję Państwową“. Wyobrażam sobie coby się stało, gdyby te tłumy, pojawiwszy dosłownie treść afisza, pobiegły istotnie „na policję“ miast do Arkadji! Takie gremjalne najście wesołego tłumu mogłoby mieć niewesołe następstwa. Szczęściem stało się inaczej, tłumy poażęły do Arkadji, a nie „na policję“ jedynie chyba dla tego, że „bryczki, tramwaje, wozy i samochody“ obrwały kierunek w stronę Arkadji, nie

zaś w stronę ul. Podrzecznej. Niezmiernie żałuję, iż nie mogłem uczestniczyć w zabawie, pragnąłem bowiem naocznie przekonać się jak ludziska pojęli znaczenie „widocznych miejsc swych person!!..”

Na zabawie bawiono się dobrze, no to i do-
brze!

Miro.

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

Zechciej, Szanowny Panie Redaktorze, pomieścić w twym piśmie kilka słów wyjaśnienia z powodu listu p. Petelewicza.

W maju b. r. p. P. przyszedł do mnie do mieszkania i wyraził chęć, pomieszczenia swej siostry w tutejszem gimnazjum. W odpowiedzi poinformowałam go, że wolne miejsca są tylko w pierwszej klasie i że tylko do tej klasy będzie egzamin.

Na uwagę p. P., że w ubiegłym roku szkolnym siostra jego również nie dostała się do gimnazjum, odpowiedziałam, że w zeszłym roku też nie było egzaminów do kl. II i III z powodu braku wolnych miejsc.

O ile mogę, staram się służyć pomocą i radą wszystkim zwracającym się do mnie, tembardziej znajomym, chętnie więc, gdybym widziała możliwość pomyślnego załatwienia sprawy, powiedziałabym o tem p. P., którego żona, z domu p. K., była moją uczennicą, i dlatego sposób, w jaki zaczął przemawiać do mnie p. P., zrobił mi wielką przykrość. Prosiłam zatem p. P., żeby udał się do kancelarii gimnazjum i omówił sprawę z p. Dyrektorką, gdyż ja mogę tylko udzielić informacji, ale nie mogę decydować o przyjęciu uczennicy. Wtedy p. P. powiedział, że nie ma czasu, bo wyjeżdża, na co odpowiedziałam, że tę sprawę może równie dobrze załatwić i jego żona.

Taką była moja rozmowa z p. P. Wszyscy w Łowiczu wiemy, w jakich trudnych warunkach znajdują się nasze szkoły pod względem pomieszczenia. Lokal szkoły żeńskiej jest szczupły, niektóre klasy są bardzo małe i wprost niema kącika, gdzieby można postawić jeszcze jedną ławkę, więc choć bardzo to bolesne dla rodziców i dla szkoły, że tyle chcących się uczyć dzieci nie może korzystać z nauki, jednak rzeczywistość więcej dzieci przyjąć nie można. Wiadomem jest jednak ogólnie, że Dyrekcja gimnazjum przy pomocy społeczeństwa łowickiego stale robi starania u odpowiednich władz w celu zaradzenia złemu, a proszę mi wierzyć, że dla mnie osobiście będzie to bardzo szczęśliwą chwilą, kiedy będziemy mogli przyjąć każde dziecko, które zapuka do drzwi szkoły.

Zaznaczyć jeszcze muszę, że p. Cwierdzińska już od roku nie jest kierowniczką naszego gimnazjum. Racz, Szanowny Redaktorze, przyjąć wyrazy szacunku.

B. Bronikowska.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kalendarzyk.

Piątek 1 N. M. P. Snieżnej, Afry P.
Sobota Przemienienie Pańskie, Syksta.
Niedziela Kajetana W., Donata B. M.
Poniedziałek Cyrjaka, Larga i Smaragda.
Wtorek Romana Rustyka M.
Środa Wawrzyńca M., Bogdana W.
Czwartek Zuzanny i Dygny P.

Wschód słońca o g. 4. m. 36. zachód g. 7. m. 32.

Walne zebranie. W niedzielę dn. 7 sierpnia 1921 r. o godz. 1 pp. przy ul. Koński Targ Nr. 4 w Łowiczu odbędzie się walne zebranie Inwalidów Wojennych Rzp. Pol., wdów po poległych i zaginionych na wojnie. Uprasza się o jaknajliczniejsze przybycie, gdyż sprawy są b. ważne.

— Listy do Rosji. Delegacja Polska do Spraw Repatriacji, Warszawa, Chmielna № 31, przyjmuje listy zwykłe, pieniężne—paczki osobiste oraz wpłaty na paczki żywnościowe dla repatriantów w Rosji.

Biuro Delegacji otwarte dla interesantów od 9 1/2—2 po poł. za wyjątkiem niedziel i świąt.

— Gdzie inspektor pracy? Inspektor pracy 6-o obwodu zajmuje w domu p. Lera, przy ulicy S-go Duchy Nr. 15, 2 pokoje. Zgłaszają się różni interesanci, lecz p. inspektora pracy nigdy niema.

Tabliczka wywieszona głosi, że interesantów przyjmuje się we wtorki i piątki od 12-ej do 2-ej po południu, lecz w ciągu lipca biuro nie było czynne, a w czerwcu tylko 20 dni.

Zapytujemy odnośne władze, czy biuro to zostało zlikwidowane i zapomniano tylko zdjąć tabliczkę, czy też istnieje tylko na papierze?

— Charakterystyczna topola. W dniu 29 b. m. piorun uderzył w topolę znajdującą się na folwarku p. S. Wilkoszewskiego. Jak twierdzi p. S. W. wypadek ten powtórzył się już 42-gi raz.

— Ze Związku Ludowo-Narodowego. W dniu 14 b. m. w sali Straży Ogniovej Ochotniczej w Łowiczu odbyło się zebranie członków Koła Miejskiego Z. L. N. w Łowiczu. Po wysłuchaniu sprawozdań delegatów ze Zjazdu Wszeczpolskiego w Częstochowie, p. p. Mieczysława Szajdęga i Dominika Pachy powzięto następującą uchwałę: Zebrani członkowie Koła Miejskiego Z. L. N. w Łowiczu, solidaryzują się z powziętymi na Zjeździe Wszeczpolskim uchwałami.

Po zakończeniu obrad zebrani złożyli na rodzi-
ny powstańców Górno-Sląskich 1500mk, które postanowiono przesłać do Sekretariatu Głównego Z. L. N. w Warszawie.

Następne zebranie odbędzie się w dniu 7 sierpnia r. b. w sali Straży Ogniovej o godz. 5 po południu, na którym delegat Sekretariatu Głównego wygłosi referat „O chwili obecnej”. Panów Członków prosi się o jaknajliczniejsze przybycie.

— Na Sztandar dla X-go pułku. Złożyli pp. ksi. Radziwiłł 2.118 mk. D-r. Twarowski 270 mk. Chabowski 200 mk. Krzywicki 200 mk.

— Z Koła Ziemiaków. Okręgowe Koło organizuje w dniu 14 b. m. wycieczkę do Łowicza dla członków i osób obcych. Punkt zborny w kościele parafialnym o godzinie 10 rano, gdzie będzie odprawiona Msza Święta. Po nabożeństwie odbędzie się zwiedzanie miasta i jego historycznych pamiątek pod przewodnictwem p. Blum—Kwiatkowskiego. O godzinie 3-ej po południu pogadanka historyczna o Łowiczu, wieczorem zaś kinematograf.

Zarząd Koła Ziemiaków.

OGIARY.

Na Uniwersytet żołnierski. Olga Bronikowska mk. 110.

Na powstańców Górnośląskich. Jan Wójcik-jako kara za niemeldowanie się mk. 20.

Na Schronisko dla dzieci. Franciszek Figat mk. 1000. Jan Kowalski mk. 500.

Sprostowanie.

W numerze 31-m „Łowiczana“ w rubryce ofiar „Na szkołę Doksztalającą“ wydrukowano: Olga Bronikowska mk. 58.,—winno być: Olga Bronikowska mk. 85.

Rozkład jazdy pociągów.

Obowiązujący od 1/VI—1921 r.

Odchodzą z Łowicza do Warszawy.

z dworca Wiedeński, przez Skierniewice:

Osobowy № 412, odchodzi 12 m. 54 w południe
 „ „ „ „ 7 m. 37 wieczorem

przez Bednary:

Osobowy № 416, „ 3 m. 37 w nocy
 Miejskowy № 552, odchodzi 4 m. 35 rano
 Kurjer Gd. № 404, „ 5 m. 36 rano
 Kurjer Poz. № 402, „ 6 m. 15 rano
 Miejskowy № 534, „ 12 m. 05 w południe
 Miejskowy № 536, „ 6 m. 20 wieczorem

Z Łowicza Kaliskiego do Warszawy:

Osobowy № 516, odchodzi 4 m. 13 rano
 Osobowy № 514, „ 9 m. 26 rano
 Kurjer poznański № 504, „ 11 m. 30 rano
 Osobowy № 512, „ 9 m. 10 wieczorem

Z Łowicza Kal. do Kalisza, Łodzi i Poznania:

Osobowy № 515, „ 12 m. 23 w nocy
 Osobowy № 511, „ 11 m. 38 rano
 Osobowy № 513, „ 8 m. 52 wieczorem
 Kurjer Poznański № 503, „ 10 m. 08 wieczorem

Z Łowicza Wied. do Torunia i Gdańska:

Kurjer Gdński № 403, „ 1 m. 27 w nocy
 Osobowy № 415, „ 2 m. 08 w nocy
 Osobowy № 411, „ 10 m. 16 rano
 Osobowy № 413, „ 7 m. 43 wieczorem
 Kurjer Poznański № 401, „ 11 m. 05 wieczorem

Do Skierniewic:

Miejskowy № 422, odchodzi 6 m. 40 rano
 „ „ „ „ 8 m. 30 wieczorem
 „ „ „ „ 11 m. 30 „

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łowiczu, Karol Widulski, zamieszkały w Łowiczu przy ul. Podrzecznej pod Nr 52, ogłasza, że w dniu 12 października r. b. od godziny 10 rano, odbywać się będzie w sali posiedzeń Sądu Okręgowego w Łowiczu, przy ul. Podrzecznej pod Nr. 18, licytacja publiczna na sprzedaż, w drodze działów, osady włościańskiej pozostałej po zmarłym Aleksym Mireckim, położonej we wsi Wola-Pękoszewska, gm. Kowiesy, pow. Skierniewickiego, zapisanej w tabeli likwidacyjnej pod Nr. 50, przestrzeni 5 morgów 105 1/2 pręta, na której znajduje się: 1) dom mieszkalny drewniany, kryty słomą i 2) stodoła drewniana kryta słomą. Przy zabudowaniach jest ogród, w którym rosną 22 drzewa owocowe. Budynki i ogród okolone są w części parkanem kamiennym, a w części drewnianym. Powyższa osada nie jest oddana w zastaw i dzierżawę, nie ma urzędzonej księgi hipotecznej i nie jest obciążona żadnymi długami i podlega sprzedaży w całym komplecie podług opisu w dniu 29 września 1920 r. dokonanego.

Wszelkie papiery i dokumenty dotyczące się licytacji, przejąć można w kancelarii Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Łowiczu. Licytacja rozpoczyna się od sumy 20000 mk., lecz stosownie do art. 1182 ust. post. cyw. może być sprzedana poniżej szacowania.

Redaktor i Wydawca Mieczysław Szajding.

Zyczący przyjąć udział w licytacji obowiązany jest złożyć kaucję w kwocie 2000 mk. i zaświadczenie odpowiednich władz o należeniu do stanu włościańskiego. Komornik K. Widulski.

MASZYNY DO PISANIA

używane; kupno—sprzedaż, również rosyjskich.

Zakład reparacyjny. Warszawa, Złota 27 mieszkania 33. 4—1.

OBUWIE NOWE

ma ten, kto stale używa
 znanej
 WYPRÓBOWANEJ PASTY



Warszawa - Nowiniarska 12.
 Tel. 144-01. 10—10

Do sprzedania dom murowany 2-u izbowy, stajnie, chlewy, stodoła i 6 mórg ziemi. Wiadomość: Wieś Łowicka, Jan Kret.

Do sprzedania w śródmieściu Łowicza ogród owocowy z placem pod budowę. Wiadomość: Dom Handlowo-Ekspedycyjny M. Niemirycz w Łowiczu, Wjazdowa № 17.

Uczennica klasy 6 gimnazjum żeńskiego udziela korepetycji. Wiadomość: ulica Mostowa № 20 I-e piętro.

Kursa Handlowe

roczne żeńskie; roczne i półroczne mieszane

Prof. SEKUŁOWICZA

oraz kursa stenografji, pisanja na maszynach. Stenografja zamiejscowym listownie.

Warszawa, Żórawia 42. 12—4

Fajwel Fela zgubiła paszport wydany przez b. władze niemieckie.

W Komendzie Policji są do odebrania 2 klucze znalezione 26 Lipca r. b.

Potrzebny na praktykę do sklepu chłopiec. Wiadomość: E. Ba'cer, Nowy-Rynek № 12.

Druk K. Rybackiego w Łowiczu.